

Magdalena Bendowska – „Same na wyspie”

Pewnego słonecznego dnia Luna wraz z rodzicami, siostrą i dziadkiem wybierali się w podróży z Hiszpanii do Włoch. Przygotowania trwały sprawnie. Wszyscy byli bardzo podekscytowani rejsem.

Kiedy nadszedł dzień wyjazdu, byli bardzo szczęśliwi, że odwiedzą nowy kraj. Morze było spokojne, niebo bezchmurne, od czasu do czasu było czuć lekki wiatr. Jednak to, co widzieli, oznaczało zupełnie coś innego niż miało się za chwilę stać. Zerwał się sztorm. Wszyscy uciekali, rodzina Benson (bo tak się nazywali) szukała schronienia. Po kilku minutach wiatr i morze ucichły. Wydawało się, że już wszystko w porządku. Kiedy dopływali do portu, rozległ się krzyk:

- Nie ma Luny i Jim! - zawołał tata. - Myślałem, że bawią się z innymi dziećmi - rozpacział.

- Jak to? Muszą gdzieś tu być...

Luna i Jim były po drugiej stronie wyspy. Nie wiedziały jak się tam znalazły.

Prawdopodobnie podczas sztormu wyglądały za burtę. Na szczęście nic się żadnej nie stało.

- Gdzie jesteśmy? - zapytała jedna drugą.

- Nie wiem - odparła Jim.

- Musimy pójść poszukać jakiejś pomocy.

Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, postanowiły poszukać pomocy. Poszły w głąb wyspy, ale nie znalazły żywej duszy, nawet żadnego zwierzęcia.

- Może się nas przestraszyli i schowali - zażartowała Jim.

- To nie jest śmieszne - odparła wzburzona Luna.

W tej samej chwili rodzice postanowili wezwać pomoc. Służby szukały dziewczynek, ale nie mogły ich znaleźć. Rodzice myśleli, że wpadły gdzieś do morza. Ale nagle odezwali się poszukiwacze.

- Prawdopodobnie dziewczynki są po drugiej stronie wyspy - odparli.

Po kilku godzinach siostry doszły do brzegu morza. Były bardzo zmęczone. Miały ze sobą koc, które przez wędrówkę się wysuszyły.

- Może odpoczniemy? - zapytała Jim.

- Tak, jestem bardzo zmęczona.

Rodzice nadal szukali dziewczynek po całym mieście.

- Nigdzie ich nie ma! - odparła mama.

Po kilku godzinach Lunę i Jim ktoś obudził. Była to starsza pani. Dziewczynki tak bardzo się bały, że kiedy zaproponowała, żeby poszły za nią, zgodziły się. Zaprowadziła je do swojego domu. Gdy tam dotarły, spytała

- Skąd jesteście?

- Mieszkamy w Hiszpanii - odparła jedna z nich.

- Jak wy się tu znalazłyście? - zapytała. - Przecież ten kraj jest bardzo daleko - kontynuowała.

- Przyjechałyśmy tutaj na wakacje. A pani co tu robi? - zapytała Luna, bo Jim się trochę bała.

- Mieszkam tu od kilku lat - odparła.

- Ale tu nikogo nie ma, tylko pani.

- Wiem - odparła kobieta.

- Jak się tu pani znalazła? - zapytały z zaciekawione.

- Pewnego dnia płynęłam łódką, tak jak wy, statek rozbił się, a ja wylądowałam właśnie tutaj - opowiadała.

- A czemu pani nie zawiadomiła nikogo? - pytały.

- Nie potrzebowałam nikogo, przyzwyczaiałam się do samotności - odpowiedziała ze smutkiem.

- Ale nie można przecież tak żyć – powiedziały.

- Trzeba pani pomóc - kontynuowały.

- Nie potrzebuję pomocy - odparła.

- Ale jak to? Każdy potrzebuje.

- Przyzwyczaiałam się do samotności i jestem samowystarczalna - odparła ze złością.

W tym czasie, służby wraz z rodzicami dopłynęli na drugą stronę. Początkowo nie mogli znaleźć dziewcząt. Nagle dostrzegli jakiś plecak.

- To plecak Luny! - krzyknęła mama.

- Tu są jakieś ślady - odparł tata.

Idąc po nich, zauważyli dwie małe istotki, które spały.

- To one? - spytał ratownik.

- Tak - odpowiedzieli rodzice.

Powoli zaczęły się budzić.

- Mamo, to ty? - zapytała jedna.

- Tak, to ja - odparła.

- A gdzie jest ta starsza pani ? - zapytała Luna.

- Kobieta musiała pojechać do szpitala, ponieważ przez tyle lat mieszkania w lesie mogła nabawić się jakiejś choroby – odpowiedziała.

- Będziemy mogli ją odwiedzić? - zapytały.

- Tak, gdy wyjedzie ze szpitala.

- Dobrze – odpowiedziały zgodnie. – Możemy już pójść spać? – zapytały.

- Oczywiście - odparła mama.

Po kilku dniach dzieci odwiedziły kobietę, która zdradziła im jakąś tajemnicę. Po tej przygodzie dziewczynki nie opuszczały już nigdy rodziców.